

# Florek, Piotr

---

## Starosta uświacki Jan Piotr Sapieha i jego wojsko a prawosławni moskiewscy

---

Czasy Nowożytne 2, 93-105

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Florek (*Toruń*)

**Starosta uświacki Jan Piotr Sapieha i jego wojsko  
a prawosławni moskiewscy**

Jan Piotr Sapieha – herbu Lis urodził się w 1569 r. Pochodził z tzw. linii siewierskiej Sapiehów. O jego młodości nie wiemy zbyt wiele. Niektórzy historycy uważali, że Jan Piotr Sapieha studiował we Włoszech<sup>1</sup>. Niestety nie jesteśmy w stanie sprawdzić czy tak było w rzeczywistości. Z najbardziej „podejrzanego” w tym wypadku uniwersytetu w Padwie, zachowały się wprawdzie metryki polskich studentów, zaczynają się jednak one dopiero od 1592 r., a w tym czasie Sapieha nie studiował na pewno<sup>2</sup>.

Zapewne krótko przed 1592 r., lub w tymże roku Jan Piotr Sapieha ożenił się<sup>3</sup>. Wybranką jego została Zofia Wejherówna, córka Ernesta, wojewody chełmińskiego i Ludwika z Mortęskich. Z małżeństwa tego przyszło na świat czterech synów i pięć córek. Najmłodszym, ale najbardziej znanym i sławnym synem Sapiehy był Paweł Jan, od 1656 r. hetman wielki litewski, a wcześniej, kolejno wojewoda witebski i wileński. Paweł Jan – bohater lat najazdu szwedzkiego (1655–1600) i bitwy pod Połonką, „unieśmiertelniony” został, przez Henryka Sienkiewicza na kartach „Potopu”.

Jan Piotr Sapieha był dziedzicem sporych majątków w województwie trockim, z najważniejszym z nich – Lejpunami, oraz dworów i placów w Wilnie i Grodnie. W 1606 r. król nadał Sapieże za zasługi dla Rzeczypospolitej, starostwo uświackie, w województwie witebskim, dosyć znaczne i wówczas bardzo dochodowe. Był to zresztą czas rodzenia się potęgi i znaczenia rodu Sapiehów na Litwie, w którym to procesie główny udział miał stryj Jana Piotra, kanclerz wielki i hetman wielki litewski, Lew Sapieha.

Nas najbardziej jednak interesować będzie kariera wojskowa Jana Piotra Sapiehy. Gdzie starosta uświacki przeszedł „chrzest bojowy”, trudno dziś w sposób pewny ustalić. Większość historyków uważało, iż nastąpiło to podczas ekspedycji Jana Zamoyskiego do krajów multańskich w roku 1600<sup>4</sup>. Z całą pewnością było to twierdzenie błędne, które obalają znane dziś źródła<sup>5</sup>. Można przypuszczać, że pan Jan był w Mołdawii, że dowodził nim Zamoyski, ale miało to miejsce całe pięć lat wcześniej bo w roku 1595<sup>6</sup>. Wątpliwości nie mamy już żadnych, gdy chodzi o udział Jana Piotra Sapiehy w wojnie inflanckiej ze Szwecją, która wybuchła w 1600 r. W kwietniu tego roku hetman wielki litewski Krzysztof Radziwiłł „Piorun” wysłał „list przypowiedni” dla Sapiehy na zaciąg chorągwi husarskiej i kozackiej<sup>7</sup>. Jako oficer przebył starosta uświacki wszystkie kampanie w Inflantach między 1600 a 1605 r. Uczestniczył też i miał swój poważny udział w najwspanialszej kampanii w dziejach staropolskiej sztuki wojennej – kampanii 1605 roku, której ukoronowaniem było efektowne zwycięstwo w bitwie pod Kircholmem, gdzie Jan Piotr Sapieha dowodził samodzielnie prawym skrzydłem armii litewskiej. W bitwie tej starosta uświacki zatrzymał główne natarcie Szwedów, pod osobistym dowództwem króla Karola IX. Niewątpliwie kampanie z lat 1600–1605, były wspianą szkołą rzemiosła wojennego dla Jana Piotra Sapiehy.

Zdobyte wtedy doświadczenie zaprocentuje w przyszłości, gdy nasz bohater znajdzie się w Państwie Moskiewskim. Dość powiedzieć, że Sapieha uczył się w Inflantach od takich mistrzów jak „Piorun” Krzysztof Radziwiłł czy „Belzebub” Jan Karol Chodkiewicz. Zagadką pozostaje postępowanie starosty uświackiego w latach wewnętrznych wstrząsów w Rzeczypospolitej – r. 1606 i r. 1607 – nazwanych później rokoszem Zbrzydowskiego. Jan Piotr Sapieha z początku skłaniał się ponoć ku rokoszanom, ostatecznie jednak, we wrześniu 1606 r., przybył do obozu króla Zygmunta III Wazy. Większość autorów była zgodna, że starosta uświacki wystawił przeciw rokoszanom własnym kosztem, dwie chorągwie. Czy utrzymał te wojska do rozstrzygnięcia pod Guzowem (5 VIII 1607), pewności nie ma. Nawet osiemnastowieczny biograf Sapiehy – K. Kognowicki, zazwyczaj mocno „koloryzujący” w swoich sądach, przyznał, że nie wiadomo, czy chorągwie Sapiehy były pod Guzowem<sup>8</sup>. Jeżeli tak, to było to ostatnie wystąpienie starosty uświackiego jako zawodowego oficera, wiernego i lojalnego wobec władcy i państwa. Już wkrótce wziął on ster swojego losu we własne ręce.

Początek XVII w. to okres „Wielkiej Smuty” w Państwie Moskiewskim, której apogeum przypadło na pojawienie się na scenie dziejowej kolejno: Dymitra I oraz Dymitra II Samozwańców – pretendentów do korony carskiej. Z tym ostatnim swój los związał też Jan Piotr Sapieha, który już w II połowie 1607 r. nawiązał z nim korespondencję. Dnia 6 IX 1607 r. Sapieha otrzymał odpowiedź od Samozwańca: „A teraz żądamy W.M. żebyście z kupą ludzi Rycerskich narodu Polskiego do Państw naszych jako najprędzej przybywali”<sup>9</sup>. Ostatecznie armia Jana Piotra Sapiehy 27 VII 1608 r. przekroczyła granicę polsko-moskiewską i skierowała się do obozu Samozwańca. Ciekawym zagadnieniem są motywy działania starosty uświackiego. Zdania historyków do dziś są podzielone. Większość sądziła, iż Jan Piotr Sapieha znalazł się w Państwie Moskiewskim pod wpływem i za namową brata stryjecznego, pełniącego wówczas funkcję kanclerza wielkiego litewskiego – Lwa Sapiehy oraz samego króla Zygmunta III. Sapieha miałby realizować tajne plany króla w sprawie przeciwdziałania ex-rokoszanom polskim, którzy znaleźli się w obozie Dymitra II, oraz wypełniać koncepcje kanclerza, który od lat starał się skorzystać z zamieszania w Moskwie i odzyskać dla Rzeczypospolitej co najmniej Smoleńszczyznę, z dawnymi dobrami rodzinnymi Sapiehów – Jelnią i Opakowem<sup>10</sup>. W ogóle obaj Sapiehowie mieli zawsze działać w porozumieniu w sprawach moskiewskich. Niestety źródła nie potwierdzają tej tezy, a nawet jej przeczą<sup>11</sup>. Zdaje się, że wszystko było dużo prostsze. W pamiętniku Maskiewiczza czytamy: „A że bez wojska naszego obejść się nie mogło, zaciągał Miechowicki, imieniem carskim [Dymitra II] pisząc listy do kogo rozumiał, obiecując na koń husarski po złotych 70, a kozacki 50 [...] P. Jan Sapieha, starosta uświacki, po konfederacji brzeskiej w kilka tysięcy koni tamże się obrócił”<sup>12</sup>. Wszystko wskazuje na to, że Sapieha, jak i wielu innych awanturników, chciał mieć po prostu dobre zajęcie, skoro Rzeczypospolita nie zaciągnęła go na dalszą służbę. Szukał więc w śmiałym przedsięwzięciu Samozwańca, szczęścia i fortuny. K. Niedzielski nazwał go nawet, chyba bardzo trafnie, typem „polskiego konkwistadora”<sup>13</sup>.

Nie jest celem tej pracy opis zagadnień militarno-politycznych związanych z działalnością Jana Piotra Sapiehy w owym czasie. Niezbędne jest jednak, choćby w skrócie, ich przybliżenie.

Po przekroczeniu granicy armia Sapiehy skierowała się ku obozowi Samozwańca w Tuszynie, próbując po drodze, bezskutecznie zresztą, zająć poprzez pertraktacje Smoleńsk. Sapieha przyprowadził też Samozwańcowi Marynę Mniszchównę, którą

zagarnęły jego podjazdy po uwolnieniu carycy z więzienia wraz z innymi jeńcami polskimi przez cara Wasyla Szujskiego. Sapieha miał też uczestniczyć w tajnym ślubie Maryny z Dymitrem II (oczywistym było, że „ocalały” car nie jest tym, za kogo się podawał). Gdy na jesieni powstał w obozie Samozwańca plan wygłodzenia Moskwy, Sapieha skierował się na północ, obległ Monaster Troicko–Siergiejewski (Troicę) i opanował całe tak zwane Zamoskowie – tereny bardzo bogate i żyzne. Ponad rok starosta uświacki oblegał bezskutecznie Troicę i zwalczał bunty przeciw Dymitrowi II, a następnie wojował z tworzącymi się już regularnymi oddziałami rosyjskimi Skopina Szujskiego i Fiodora Szeremietiewa. Ostatecznie, na początku 1610 r., zmuszony został do wycofania się spod Monasteru i do powrotu do Tuszyna. Tu zaczął skłaniać się ku porozumieniu z królem Zygmuntem III, który od 1609 r. rozpoczął wojnę z Rosją i obległ twierdzę Smoleńsk. Gdy próby te zawiodły (król nie chciał zapłacić zaległego przez Dymitra II żołdu), starosta uświacki znów połączył się z Samozwańcem i po klęsce Rosjan w bitwie kłuszyńskiej ruszył ponownie na Moskwę. Tu po długich pertraktacjach, które prowadził jak równy z równym, z hetmanem Żółkiewskim, Sapieha ostatecznie opuścił sprawę Samozwańca i zaczął działać w porozumieniu z hetmanem. Gdy sytuacja Polaków w stolicy, po powstaniu moskiewskim, stała się krytyczna, Zygmunt III za cenę obietnicy zapłaty zaległego żołdu, nakłonił Sapiehę, by ten ruszył na pomoc oblężonym w Moskwie Polakom. Sapieha tak też uczynił i nawet rozerwał oblężenie rosyjskie, choć go całkowicie nie zlikwidował. Jego sytuację komplikował fakt, że król nie kwapił się z wypełnieniem postanowień umowy dotyczących zapłaty żołdu. Powodowało to niezadowolenie w wojsku Sapiehy, które ten z ledwością łagodził. Wtedy też powstała legenda o domniemyanych planach Jana Piotra Sapiehy zagarnięcia korony carskiej dla siebie, co trzeba chyba włożyć między bajki<sup>14</sup>. Wkrótce zresztą Sapieha zmarł. W początkach września 1611 r. starosta uświacki ciężko zaniemógł i przeniósł się na Kreml do pałacu Szujskiego. Tu po krótkiej chorobie, o godzinie czwartej w nocy, dnia 15 IX 1611 r., przekazawszy wcześniej dowództwo nad wojskiem Józefowi Budzile, chorążemu mozyrskiemu. Śmierć ta spowodowała odstąpienie z Państwa Moskiewskiego większej części jego pułku, który w kraju zawiązał konfederację dla wymuszenia na królu zapłaty żołdu. Po śmierci wodza, żołnierze długo jeszcze przetrzymywali ciało Sapiehy jako „relikwie”, a nawet przyjęli jego imię dla nazwy swego pułku – co było rzadko praktykowane w tamtych czasach, a co dowodzi, jakim szacunkiem i uwielbieniem cieszył się Sapieha u swoich żołnierzy<sup>15</sup>.

Przejdźmy teraz do zasadniczego tematu niniejszego artykułu, a mianowicie do stosunku Jana Piotra Sapiehy i jego wojsk do moskiewskiego prawosławia i jego wyznawców.

Jak pamiętamy przygotowania Jana Piotra Sapiehy do wyruszenia z armią do Państwa Moskiewskiego trwały cały rok. Swoje wojsko zaciągał starosta uświacki głównie w Brześciu Litewskim. Dla nas interesujące i ważne wydaje się ustalenie podziału wyznaniowego armii Sapiehy. On sam był wyznania katolickiego, choć dopiero w pierwszym pokoleniu. Jediną wskazówką na temat składu wyznaniowego wojsk sapieżyńskich jest list Sapiehy do księcia Dymitra Trubeckiego wojewody kałuskiego, Prokopa Lapunowa wojewody rizańskiego i atamana Iwana Zarudzkiego (przywódców powstania antypolskiego), napisany w lutym 1611 r. W liście znajdujemy zdanie: „U nas w rycerstwie [armii Sapiehy] większa połowa Ruskiego wyznania”<sup>16</sup>. Można się zastanawiać, czy Sapieże nie zależało na nagięciu nieco prawdy przed Rosjanami, ale i tak musimy uznać takie twierdzenie za dowód występowania znacznej liczby

prawosławnych w szeregach jego wojsk (które zapewne w większej swej części pochodziły z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie prawosławie miało wielu wyznawców). Nie do końca wiadomo jednak co oznacza owo „ruskie” wyznanie. Część żołnierzy Sapiehy mogła być bowiem unitami. Jeszcze w Brześciu Litewskim całe wojsko zgromadzone w kościele, przysięgało Sapieże posłuszeństwo<sup>17</sup>. Z uśmiechem czyta się dziś wynurzenia Kognowickiego, gdy ten opisując owe ślubowanie stwierdzał, że sapieżanie nie byli jakimiś awanturnikami, ale rycerzami wielkiego serca<sup>18</sup>.

Jak pamiętamy dnia 27 VII 1608 r. armia Sapiehy przekroczyła granicę. W dwa dni później, wojsko to przybyło nad rzekę Łośmianę. Tutaj żołnierze zawiązali konfederację i uchwalili artykuły, mające zapewnić ład i bezpieczeństwo w obozie<sup>19</sup>. W tak zwanym: „Związku wojska koronnego i litewskiego przy Dymitrze mniemanym Caru moskiewskim”, który był aktem konfederacji, twórcy jego powiadali, że: „Zaciąg ten uczynili przeciwko Wasilowi Szujskiemu, na sławę Cara Jego Mości, tudzież przywiedzeni żalem z upadku i okrutnego więzienia braci swej, więc mając przed oczyma sprawiedliwość skrzywdzonej Jaśnie Wielmożnej Maryny Mniszchowej, Wielkiej Carycy moskiewskiej [która] przez tegoż Wasila Szujskiego zdradliwie z państwa złupiona i do więzienia wzięta została, [idą im na pomoc]”. Dalej żołnierze oświadczyli, że obiecują wytrwać przy Dymitrze do całkowitego zakończenia wojny, oraz określali warunki uregulowania zapłaty żołdu przez Dymitra. W akcie tym, który wyrażał niewątpliwie ogólne uczucia i sympatie panujące w armii Sapiehy nie znajdziemy więc żadnych motywów religijnych, które miałyby być celem wyprawy<sup>20</sup>. Stąd wojsko ruszyło trasą przez Smoleńsk, Wiaźmę i Możajsk do Moskwy, z wielką karnością, gdzie pojedyncze akty grabieży były surowo karane. Na razie, ani wojsko Sapiehy, ani Rosjanie, nie odnosili się do siebie z jakąś szczególnie wielką wrogością. Dotyczyło to również duchowieństwa prawosławnego. I tak, 17 VIII 1608 r. Sapiaha odwiedził monaster Świętej Przepysznej Bogurodzicy, gdzie rozmawiał z mnichami<sup>21</sup>. Dnia 20 VIII armia Sapiehy rozłożyła się obozem nad Abramowską Derewnią, obok monasteru Boldin–Troickiego, ponoć bardzo bogatego. Sapiaha znów złożył wizytę mnichom, którzy nawet wyszli na jego spotkanie witając go chlebem i solą<sup>22</sup>. W takiej wręcz przyjaznej atmosferze armia Sapiehy odpoczywała trzy dni, zanim nie ruszyła w dalszą drogę. Gdy 2 IX mijano Możajsk, mieszczanie możajscy witali Sapiahę znów chlebem i solą świętego Mikołaja, patrona tutejszej cerkwi, za co Sapiaha zrewanżował się odwiedzeniem owej cerkwi w trzy dni później<sup>23</sup>. Dnia 11 IX armia Sapiehy połączyła się z wojskami Dymitra II, stacjonującymi w Tuszynie pod Moskwą, którą próbowały opanować. Jak dotąd stosunek Sapiehy i jego wojsk do prawosławnych i ich świętych miejsc był poprawny lub nawet wręcz przyjazny. Trzeba też zauważyć, że dotyczy to i drugiej strony, która do tej pory nie czyniła żadnych wrogich kroków czy gestów przeciw Sapieże. Wkrótce sytuacja ta miała się już zmienić.

W owym czasie Polacy z otoczenia Dymitra II zdali sobie sprawę z niemożliwości zdobycia Moskwy szturmem. Powstał więc plan wygłodzenia stolicy i zmuszenia jej w ten sposób do kapitulacji. Zamierzano to uczynić przez odcięcie Moskwy od jej zaplecza. Pan Jan miał w tym planie spełnić ważną rolę – przerwać połączenia Moskwy z północą, tak zwanym Zamoskowie. Jednym z warunków powodzenia na tym kierunku było zdobycie Monasteru Troicko–Siergiejewskiego, który był ważnym węzłem komunikacyjnym i potężną twierdzą.

Troica, została założona przez świętego Sergiusza Radoneskiego i przejęła rolę Ławry Peczerskiej w Kijowie, która pozostawała w granicach Litwy (od 1569 r. –



Korony). Już wtedy była świętością prawosławia moskiewskiego, porównywalną z polską Częstochową. Zresztą do dnia dzisiejszego jest „bijącym sercem duchowego organizmu Rosji”<sup>24</sup>. Sami Rosjanie nazywają Troicę – pierwszym monasterem w Rosji<sup>25</sup>. Armia Sapiehy ruszyła pod Troicę 28 IX 1608 r. Jednak car moskiewski Wasyl Szujski docenił powagę sytuacji i wysłał za Sapiehą wszystkie posiadane wówczas oddziały. W wielkiej bitwie pod wsią Rachmancewo (2 X 1608) armia Sapiehy rozbiła je jednak całkowicie<sup>26</sup>. Dnia 3 X Sapieha stanął pod Monasterem Troickim – i ugrzązł tu na ponad rok, gdyż bez powodzenia próbował opanować Troicę, aż do stycznia 1610 r. Zaraz z samego początku chciał Sapieha zawładnąć Troicą w drodze pokojowej. W tym celu wysłał do monasteru listy: osobno do wojewody troickiego Grzegorza Dołgorukiego – świeckiego dowódcy twierdzy i osobno do archimandryty Ioasafa (Jozafata) – duchowego zwierzchnika klasztoru. Nas bardziej interesuje list do tego ostatniego: „A ty, święty, starszy mnichu, archimandryto Ioasafie – pisał Sapieha – przypomnij dary cara i wielkiego księcia Iwana Wasylewicza [Iwana IV Groźnego] całej Rusi, jaką miłość i łaskę miał dla Troicko–Siergiejewskiego monasteru, dla was mnichów dary. A wy mnisi wszystkim tym pogardziliście, zapomnieliście syna jego cara Dymitra Iwanowicza i księciu Wasylowi Szujskiemu służycie i uczycie w Troicy wojsko i lud cały stać przeciw carowi Dymitrowi Iwanowiczowi hańbić go i mu szkodzić i carycy Marynie i nam. I my tobie święty archimandryto świadkujemy i piszemy słowo carskie i zabroń popom i zakonnikom, aby nie uczyli żołnierzy przeciwstawiać się carowi Dymitrowi, ale módlcie się za niego do Boga i za carycę Marynę. A nam gród otwórzcie bez rozlewu krwi. A jeśli się nie ukorzycie i grodu nam nie poddadcie, to my zaraz zamek weźmie my wasz i was zakonników wszech wytniemy”<sup>27</sup>. Jak widzimy, Sapieha w dość pojednawczym tonie zwracał się do Ioasafa, dopiero na końcu listu dodając zwyczajowe w tego typu korespondencji pogrożki. Wyraźnie widać więc, że starosta uświacki traktował zdobycie Troicy, wyłącznie w kategoriach militarno-politycznych. Zresztą chciał tego dokonać w imieniu „cara” moskiewskiego Dymitra II. Zauważyć wypada, iż Sapieha słusznie zdawał sobie sprawę z wpływu mnichów na obrońców, i poprzez nich starał się na załogę twierdzy oddziaływać. Inaczej sprawę potraktowali obrońcy monasteru. Oto ich odpowiedź, jaką wysłali na ręce Sapiehy: „Niech wie wasze ciemne władztwo, dumni naczelnicy Sapieha i Lisowski [Aleksander Lisowski – późniejszy twórca „lisowczyków”, w owym czasie jeden z dowódców w armii Sapiehy] i cała wasza drużyna, że na próżno kusicie chrześcijańskie stado, prawosławnych chrześcijan, bezbożnicy ohydnie zapuszczeni, wiedzcie jako i 10–letnie chrześcijańskie pachołeta śmieją się w Troicy z waszej głupoty i rad. Jaka korzyść człowiekowi polubić ciemności wielkie światła i zamienić kłamstwo na prawdę. [...] Jakże nam zostawić wieczną świętą prawdziwą swoją prawosławną chrześcijańską wiarę greckiego zakonu i upokorzyć się przed nowym heretyckim zakonem, który przeklęty czterema powszechnymi patriarchami? Cóż też nabędziemy zostawiając naszego prawosławnego cara i korząc się przed kłamliwym wrogiem i wami łacinie niewiernej, mamy okazać się Żydami, albo być jeszcze gorsi od nich[?]”<sup>28</sup>. Jak jasno widać, obrońcy jako główny argument przeciw poddaniu klasztoru wysuwali różnice wyznaniowe między załogą Troicy, a oblegającymi twierdzę. Motyw religijny był w istocie najważniejszym czynnikiem kierującym obrońcami. Historyk rosyjski S. M. Sołowiow podkreślał, że obrońcy uważali siebie za obrońców cerkwi św. Sergiusza, a napastników za religijnych innowierców, którzy chcą zniszczyć cerkiew i duchowe skarby w niej się znajdujące. Nie szło o służenie temu czy innemu carowi, ale o kwestię

oddania grobu wielkiego cudotwórcy na poniżenie wrogom prawosławnej wiary. Mieszkańcy klasztoru bronili więc przede wszystkim nie sprawy cara Wasyla, ale grobu św. Sergiusza.<sup>29</sup> Jak pisał Palicyn, świadek ówczesnych wydarzeń, już w dniu przybycia Polaków pod Troicę, całe duchowieństwo ze łzami w oczach prosiło św. Sergiusza o ratunek i obronę. Wszyscy też w twierdzy, od wojewody poczynając, a na prostym ludzie kończąc, przysięgali na krzyż i relikwie św. Sergiusza, że będą bronić klasztoru do końca<sup>30</sup>. Od pierwszego dnia oblężenia, w twierdzy miały się zacząć dzieła cuda za sprawą św. Sergiusza. A. Palicyn pisał: „I widzi światło [pop Pimin] jakby pożar, razem ogarniający klasztor [...] i widzi nad cerkwią żywe światło, nad głową słup ognia aż do niebios [...] pomału słup zaczął się związać w miejscu jak obłok ognia, i wszedł oknem nad drzwiami w cerkiew Świętej Trójcy”<sup>31</sup>. Innym razem: „Psalmista Ilinarch [...] widzi w swej celi wchodzącego wielkiego cudotwórcę Sergiusza mówiącego mu: „Powiedz, bracie, wojewodom i żołnierzom, że do piwnego dworu szturm będzie ciężki, niech nie osłabną i z nadzieją wytrwają”. Później cudotwórca chodził jeszcze po twierdzy i kropił ją wodą święconą<sup>32</sup>. Św. Sergiusz objawił się również samemu archimandrycie Joasafowi: „Widzi [Joasaf] Świętego i błogosławionego ojca naszego Sergieja wielkiego cudotwórcę, stojącego naprzeciw cudownego obrazu Świętej Trójcy i ręce swoje w górę podniósłszy modli się ze łzami do Świętej Trójcy”. Cudotwórca miał tak przemówić wtedy do Joasafa: „Bracie wstań [...] modlitwy czas! Pokutujcie i módlcie się a nie ulegniecie wrogom”<sup>33</sup>. Święty Sergiusz miał również oddziaływać i na Polaków. Oto, pewnego, razu do Troicy zbiegł z obozu Sapiehy pewien kozak, który opowiadał jak sam Sapieha i całe jego wojsko obserwowało cudotwórcę, i wzburzone przez niego wody, które miały zalać Polaków<sup>34</sup>. Innego dnia po Troicy krążyła opowieść o trzech starcach, którzy przedarli się przez linie Polaków i choć mieli tylko liche szkapy, umknęli polskiej pogoni. Zaraz też jednemu z mnichów objawił się św. Sergiusz i tak rzekł: „Powiedz braciom i wszem wojownikom! Czemu się martwią, że nie mogą posłać wieści do Moskwy? Ja już posłałem do Moskwy [...] trzech swych uczniów, [...] Wory i Litwa widzieli ich [...]. Powiedźcie im [Polakom] [...], będzie od nas nad nimi zwycięstwo nasze”<sup>35</sup>. Innym razem, w jednej z cerkwi słychać było tajemnicze śpiewy chóralne, które naprzemian cichły by znów rozbrzmieć donośnie<sup>36</sup>. Owe opowieści o cudach musiały w sposób znaczący wpływać na morale obrońców i utwierdzać ich w słuszności sprawy, za którą walczyli. Dodajmy, że mnisi w sposób znaczący pomagali w obronie klasztoru. Gdy jedni odprawiali nabożeństwa za walczących, bądź chodzili z procesjami po twierdzy i zapewniali o wsparciu świętego Sergiusza, zagrzewając wszystkich do walki i wytrwania, drudzy przygotowywali strawę dla walczących, albo służyli z wojskiem na murach, a nawet przejmowali dowództwo nad oddziałami. Pamiętać trzeba, że wielu mnichów przed wstąpieniem do klasztoru służyło w wojsku<sup>37</sup>. Nie ulega wątpliwości, że to zasługą zakonników było podtrzymywanie, przez cały okres oblężenia, wysokiego ducha religijnego, jaki panował wśród obrońców, a który to fakt został potwierdzony przez Palicyna. Dochodziło do tego, iż obrońcy decydowali się nawet na samobójcze ataki, jak wtedy, gdy wysadzili podkop pod twierdzą<sup>38</sup>. Wspomnieć trzeba, iż obrońcy podczas całego oblężenia przetrzymali co najmniej trzy wielkie szturmy, ostrzał artyleryjski, głód, choroby, a nawet zarazę.

Troica nie przykuwała jednak całej uwagi Jana Piotra Sapiehy. Jego zadaniem było także opanowanie dla Dymitra II jak największego obszaru Zamoskowie. Już 27 X 1608 r. Sapieha otrzymał wiadomość, że jego kozacy zwyciężyli Rosjan pod Rostowem i zdobyli to miasto, przy okazji biorąc do niewoli metropolitę rostowskiego Filareta

(jednego z największych wrogów Polaków i ojca przyszłego cara Michała Romanowa). Rostów najpierw przysiągł wierność Dymitrowi II, później zaś go odstąpił. Miasto drogo za to zapłaciło, nie oszczędzono również miejsc kultowych: „23 X [1608] przestał Rostów istnieć i wszystkie budowle obrócono w popiół, liczne skarby, złoto, srebro, drogie kamienie i perły rozgrabiono, a w cerkwiach zerwano wota ze świętych. Świętego Leontija, który był z czystego złota, ważył 200 funtów i leżał w srebrnej trumnie, żołnierze rozbili toporami na części i każdy wziął sobie tyle ile mógł unieść”<sup>39</sup>. Los Rostowa był zapewne przestrogą dla innych miast. Podjazdy Sapiehy zajmowały bowiem kolejne miejscowości. Niektóre miasta same przysyłały swoich przedstawicieli do Sapiehy, którzy składali przysięgi na wierność carowi Dymitrowi, przez tak zwane „całowanie krzyża”. Wkrótce prawie cała północna część Państwa Moskiewskiego stanęła po stronie Dymitra II, którego tutaj reprezentował Sapieha. W ogóle wydaje się, że Sapieha w tym czasie wyrósł na jedyne go stróża porządku i wykonawcę prawa na tych terenach. Już nie całe miasta, ale nawet pojedyncze osoby, prosiły go o ochronę, deklarowały swoje wsparcie lub zwracały się w innych prywatnych sprawach. Siłą rzeczy Sapieha musiał również zainteresować się sprawami Kościoła prawosławnego na tych terenach.

Zrazu polegało to na obronie miejsc świętych przed rozbojami (co Sapieha z początku starał się wypełniać), oraz na przyjmowaniu od duchowieństwa przysięgi na wierność Dymitrowi. Już 7 X 1608 r. rozpatrzył starosta uświacki skargę mieszczan Słobody Aleksandrowej na rozbój jego pacholików, którzy między innymi rozgrabili tamtejszą cerkiew. Winnych zajścia skazano na śmierć<sup>40</sup>. Innym razem: „Dnia 3 listopada przyjechało z Perejesławia do jego mości [J. P. Sapiehy] metropolitów i czerńców kilkanaście, za którymi jego mość list pisał do cara [Dymitra II] przyczynny”<sup>41</sup>. To znowu suzdalski monaster przysłał do Sapiehy list „czołobitny” (czyli wyrażający swoje poddaństwo), a po nim takież sam list przysłał monaster jarosławsko-spasskij<sup>42</sup>. Podobnych aktów poddaństwa wobec Dymitra II Sapieha w tym czasie przyjmował więcej. Pewne też jest, że stale utrzymywał on kontakt z duchowieństwem prawosławnym na opanowanych terenach.

Niestety, jeszcze pod koniec tego roku sytuacja na ziemiach pozostających pod kontrolą oddziałów Samozwańca zaczęła się gmatwać. Olbrzymie wydatki na bardzo wysoki żołd dla Polaków powodowały to, iż Dymitr musiał nakładać ciężkie podatki na i tak już zbiedniałych swoich poddanych. Doszły do tego nadużycia poborców podatkowych, nasilające się rozboje polskiej czeladzi obozowej oraz kozaków dońskich i zaporoskich. Przykład Rostowa był aż nazbyt widoczny. Poddani „Samozwańca” szybko zrozumieli, że jego panowanie nie będzie należało do lekkich i starali się wrócić pod panowanie Szujskiego. Niechęć rosyjska do wszystkiego co obce, zwłaszcza do wspomagających Dymitra II Polaków, też musiała mieć swoje niebagatelne znaczenie. Jaskrawym tego przykładem była sama Troica. Na razie jako jedyna potrafiła oprzeć się Polakom, podczas gdy wszystkie miasta Zamoskowiea poddawały im się jedno po drugim. Przykład broniącego się klasztoru był zaraźliwy, a propaganda walki za świętą prawosławną wiarę, płynąca z Troicy, też musiała zbierać swoje żniwo. Już w listopadzie 1608 r. znaczna część dopiero co opanowanego Państwa Moskiewskiego zaczęła odchodzić od „Samozwańca”. Od grudnia 1608 r., przez długie miesiące 1609 r. poszczególne oddziały Sapiehy będą starały się gasić ogniska buntu – na próżno. Dla przykładu słynny później Aleksander Lisowski, działał wtedy z pułkiem 5000 kozaków Sapiehy, między Jarosławiem, Kostromą i Galiczem. We wszystkich tych miastach:



„Wyciął dużą część ludności, spalił znaczną część zabudowy i wziął wielką zdobycz”<sup>43</sup>. Można się tylko domyślać, że z pewnością nie oszczędzano i cerkwi, w których można było liczyć na bogate łupy. Wojna tu prowadzona zaczęła zresztą coraz bardziej nabierać charakteru łupieżczo-grabieżczego. Częste przemarsze wojsk i spora samodzielność poszczególnych oddziałów przy oddaleniu od głównego obozu Sapiehy pod Troicą, musiały zwalniać hamulce etyczne i sprzyjać grabieżom, gwałtom i wszelkim nadużyciom.

O tym, że gwałty nie omijały cerkwi i kleru prawosławnego, dowiadujemy się z listu wojewodów suzdalskich, Fiodora Pleszczejewa i Andrzeja Proszowieckiego, do Jana Piotra Sapiehy, w którym wyjaśniali mu przyczyny buntów w Suzdału: „Pacholikowie litewscy i kozacy, stojąc w Suzdału, wdzierają się, dworianom i dzieciom bojarskim, zakonnikom i osiadłym ludziom zniszczenie i gwałty wielkie [czynią] [...] klasztorne dobra ograbili i spalili”<sup>44</sup>. Jeszcze dobitniej, o grabieżach cerkwi, dowiadujemy się z listu mieszczan Wyczegodu do mieszczan Permu, w którym prosili oni o pomoc w walce z Polakami: „Bożoodstępcy Litwini [...] cerkwie Boże niszczą, obrazy wydłubują, uposażenie i obicia zdejmują, prawosławną wiarę depczą, chrześcijan mordują”<sup>45</sup>. Z dziennika Jana Piotra Sapiehy dowiadujemy się zresztą, że już wtedy duchowieństwo prawosławne również „zmieniało” Dymitrowi II: „Dnia 16 marca [1609] przyjechał archiepiskop suzdalski do jego mości [J. P. Sapiehy], któremu car [Dymitr II] do siebie kazał przyjechać, że się nań zmiana pokazała i miał porozumienie z Szujskim”. Pan Jan zresztą wstawił się za nim do Dymitra II: „[J. P. Sapieha] pisał list przyczynny do cara, aby mu winę odpuścił, bo nic nie było pewnego, aby miał być zmiennikiem”<sup>46</sup>.

Opór rosyjski rósł stale i wojska Sapiehy pod koniec 1609 r. musiały przejść do działań już wyraźnie defensywnych – głównie za sprawą regularnej już armii Skopina Szujskiego. To właśnie ta armia w styczniu 1610 r. zmusiła Sapięhę do zdjęcia oblężenia Troicy. Starosta uświacki wycofał się do Dymitrowa, a następnie do Tuszyzna pod Moskwą. Skończył się wówczas pierwszy etap moskiewskiej przygody Jana Piotra Sapiehy. Etap niebywale aktywnej działalności i wielkich sukcesów militarnych, i politycznych. Sami Rosjanie przyznali później, że to Sapieha w 1609 r. dźwigała na swych barkach cały ciężar walki „tuszyńców” – (tak nazywano Polaków służących u Dymitra II)<sup>47</sup>.

Pierwsza połowa 1610 r. to okres lawirowania Sapiehy w trójkącie politycznym, który tworzyli: Zygmunt III Waza, oddziały „tuszyńczyków” i Dymitr II „Samozwaniec”. Ostatecznie w maju 1610 r. Sapieha poparł Dymitra II i nawet w czerwcu tego roku, po nieszczęśliwej śmierci hetmana „tuszyńców” księcia Romana Różyńskiego, wojsko wierne Dymitrowi, wybrało go swym hetmanem<sup>48</sup>. Na wieść o bitwie pod Kłuszynem, gdzie wojska królewskie rozbiły oddziały Szujskiego, Sapieha wraz z Dymitrem II ruszyli (10 VII 1610 r.) z obozu nad Ugrą w kierunku Moskwy. Po drodze mijano monaster św. Pafnucego w Borowsku. W obawie przed zajęciem go przez wojska królewskie, postanowiono zająć klasztor. Innym, nie mniej ważnym czynnikiem, była zapewne sława i znaczenie monasteru, jak i to, że był on silną twierdzą, którą obawiano się zostawić na tyłach swych wojsk. Klasztor ten zdobył sobie rozgłos, gdy narodziny przyszłego cara Iwana Groźnego w 1530 r. przypisano modlitwom tutejszego świętobliwego mnicha Parfeniusza (Pafnucego Borowskiego), którego też okrzyknięto cudotwórcą<sup>49</sup>. Przy zdobywaniu Borowska armia Sapiehy wykazała niezwykle okrucieństwo. Zacytujmy w tym miejscu opis zdobycia tej twierdzy, pióra Jana Hrydzicza – pisarza w kancelarii litewskiej, z którego przy okazji dowiemy

się jak zaczęła wyglądać ówczesna wojna: „16 [lipca 1610 r.] przyszła dostateczna wiadomość, że J.M. Pan starosta uświacki z Panem Kałuskim [Dymitrem II] samym i z wojskiem swoim idą ku stolicy. Był w Borowsku, gdzie iż trafił na ludzie uporne, stojąc przez kilka dni i próbując wszelakich sposobów przywieść ich do poddania się nie mógł [...] J.M. Pan starosta podał to aby wojewoda wyszedł do J.M. Zwłoczyli. A ten wojewoda, sam książę Michajło Wołkoński, ukazawszy się zawołał: "pomierać". Ochotnik usarz zsiadł z koni, poszli nawałnością, chcieli się poddać (acz ten trwał w uporze) ale już trudno było hamować, dobyto nie bez szkody i znacznej, jednak za włóceniem się naszym nie przyszli oblężnicy do poprawy, wysieczono bez respektu osób lat i płci, jako więc furia umie. Obroniony jednak cudotwórca sam Pachnący [relikwie św. Pafnucego]. Wojewoda książę Wołkoński Michajło w cerkwi poległ, okryty trupami, mało pojmano, bo nieżywiono"<sup>50</sup>. Sam klasztor spłonął całkowicie w trzy dni później Niebывале okrucieństwo żołnierzy potwierdził również hetman Stanisław Żółkiewski: „Wpadli nasi w monaster czerńce i cały gmin wysiekli, monaster i cerkiew splądrowali"<sup>51</sup>. Wydarzenie to wytrąciło z równowagi Żółkiewskiego, który liczył na szybkie porozumienie z bojarami moskiewskimi i zdobycie korony carskiej dla królewicza Władysława – po tym jak bojarzy zrzucili z tronu Wasyla Szuijskiego. Tego typu wydarzenie obniżało zaś kredyt zaufania do Polaków i jego samego. Zdobycie Borowska bardzo zaskodziło samemu Dymitrowi. Więść o tym krwawym wydarzeniu szybko rozprzestrzeniła się po kraju obniżając akcje „Samozwańca"<sup>52</sup>. Z pewnością atak ten nie wpłynął dodatnio na obraz Jana Piotra Sapiehy wśród Rosjan, którzy coraz częściej zaczęli go wraz z jego żołnierzami postrzegać jako rabusia i niszczyiciela, gardzącego świętościami prawosławia.

I tak, gdy we wrześniu 1610 r. Sapieha ostatecznie porzucił sprawę „Samozwańca” i porozumiał się z Żółkiewskim co do wspólnego działania, bojarzy moskiewscy, którzy w sierpniu zawarli układ z hetmanem koronnym (oddający koronę carską królewiczowi Władysławowi), za żadne skarby nie chcieli się zgodzić, aby pułki Sapiehy ruszyły na leże zimowe do Ziemi Riazańskiej, mało zniszczonej, do której chciał się udać Sapieha. Ostatecznie Sapieha odszedł na Siewierszczyznę, aby odzyskiwać zamki dotąd wierne „Samozwańcowi”. Gdy w grudniu tego roku zginął Dymitr, Sapieha błyskawicznie ruszył do Kaługi, która była bazą tego ostatniego. Ale i Kaługa nie miała ochoty otwierać mu bram, mimo że opowiedziała się teraz po stronie królewicza Władysława, którego oficjalnie reprezentował Sapieha. Tymczasem w Państwie Moskiewskim wydarzenia zaczęły się toczyć w sposób coraz bardziej niekorzystny dla Polaków. Gdy Dymitr II Samozwaniec został zamordowany, zniknęła ostatnia przeszkoda hamująca wybuch ruchu antypolskiego. Na czele tzw. I opołczenia (rozpoczętego w styczniu 1611 r.) stanął bojar Prokop Lapunow, a moralnego wsparcia udzielał mu po kryjomu sam patriarcha Hermogenes, przebywający w zajętej przez Polaków Moskwie. Wkrótce powstanie rozszerzyło się i na samą stolicę carów, a załoga polska na Kremlu została obleżona.

O pozyskanie, faktycznie przecież samodzielnych oddziałów Sapiehy, zaczęli zabiegać i Zygmunt III, i powstańcy moskiewscy. Chodziło o to, kto zapłaci pułkom Sapiehy zaległy żołd. Dzięki korespondencji Sapiehy z przywódcami powstańców, o której już wcześniej wspominaliśmy wiemy, jaki był obraz wojsk sapieżyńskich w oczach Rosjan: „Powiedziano nam, że u was w Kałudze niektórzy hultaje rozsiewają plotki, żeśmy święte cerkwie niszczyli i śpiew w nich zakazujemy i konie w nich trzymamy, ale tego w całym rycerstwie nie usłyszysz, to hultaje wam kłamią, skłócają

was z nami, u nas w rycerstwie połowa ludzi Ruskiego wyznania, i wiele zakazujemy i troszczymy się mocno, aby świętymi cerkwiami zniszczenia nie było” – pisał starosta uświacki<sup>53</sup>. Niestety, Sapieha chyba trochę koloryzował, gdyż inne źródła potwierdzają, że w Ziemi Siewierskiej wojsko jego poczyniło sobie dość niefrasobliwie: „Wiele w Siewierskiej krainie miast wzięli [...] i wiele cerkwi i klasztorów zdobyli i zniszczyli, i szczątki cudotwórczych relikwii rozsiekli i cudotwórcze relikwie zbeszczyli, i w wielu Bożych cerkwiach konie trzymali i w ich wnętrzu mieszkali”<sup>54</sup>. Tak pisali oblegający Moskwę powstańcy, w kwietniu 1611 r., do kazańskiego metropolity Efrema.

Ostatecznie w marcu 1611 r. Zygmunt III, za cenę obietnicy zapłaty zaległego zoldu, przeciągnął wojska Sapiehy i jego samego na swoją stronę. W lipcu tego roku, ruszył Sapieha na „czatę potężną między zamki” dla zdobycia zaopatrzenia dla załogi kremłowskiej<sup>55</sup>. Szturmem zdobywał kolejne miejscowości. Dnia 14 VIII 1611 r. Sapieha ponaglany przez Polaków w Moskwie, wrócił pod stolicę. W wielkiej bitwie odzyskał wiele utraconych wcześniej pozycji, przerwał ściśle oblężenie i wprowadził wozy z żywnością na Kreml<sup>56</sup>. Niestety, wkrótce dnia 15 IX 1611 r., Jan Piotr Sapieha zmarł.

Znany jest testament starosty uświackiego, sporządzony na dzień przed jego śmiercią. Wiele uwagi starosta uświacki poświęcił w nim darowiznom na rzecz kościołów i cerkwi. Wyzначzył też miejsce swego pochówku: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen. Iż na świecie nie masz człowiekowi nic pewniejszego nad śmierć, a czas jej jest niewiadomy [...] przeto ja Jan Piotr Sapieha, starosta uświacki [...] ten niniejszy testament ostateczną swoją wolą zostawuję [...] Na kościół leguję włok dwadzieścia osiadłych. Tamże w Lejpunach, gdzie przodkowie moi leżą na cerkiew dziesięć włok osiadłych, a jeśli by mogło być starać się, aby cerkiew zmurować i kapliczkę, i żebym przy boku przodków moich leżał i tam mnie położyć [...]. A jeśli by to nie mogło być, abym tam leżał, propterschizma – tedy niech mnie położą w kościele, albo w kaplicy sine pompa i bez żadnego sumptu. [...] Dziesięcina z dwornych paszni aby ze wszystkich majątności moich według dawnego funduszu przodków moich oddawana była na cerkwie”<sup>57</sup>. Testament ten służy za dowód, iż Sapieha posiadał wiele sympatii dla wyznania prawosławnego. Uczynił przecież znaczne zapisy dla cerkwi w swoich dobrach, a nadto wyraził życzenie, aby go pochowano nie w kościele, lecz właśnie w cerkwi lejpuńskiej, która należała do Kościoła prawosławnego. Wypada wspomnieć, że ostatnia wola zmarłego została spełniona i pochowany został on w cerkwi w Lejpunach.

Spróbujmy na zakończenie niniejszego artykułu podsumować stosunek Jana Piotra Sapiehy i jego wojsk do prawosławnych w Państwie Moskiewskim.

Przede wszystkim uderza brak religijnych motywów działania Sapiehy i oddziałów sapieżyńskich. Wszystkie posunięcia, jeśli nawet wymierzone były w miejsca drogie dla prawosławia, wywołane zostały względami, bądź o charakterze militarnym, bądź politycznym. Nie ma więc mowy o jakiejś „krucjacie” Sapiehy i jego wojsk przeciw „schizmatykom moskiewskim”, jak jeszcze niedawno często postrzegano działania Polaków podczas „Wielkiej Smuty”. Wydaje się, że po prostu w czasie walk, wojska Sapiehy, ani zbytnio nie troszczyły się, ani też nie wykazywały jakiejś niezwyklej nienawiści, przeciw moskiewskiemu Kościołowi prawosławnemu. Sam Sapieha, jak obserwowaliśmy, a co potwierdził jego testament, był bardzo pozytywnie nastawiony do prawosławia. Nie dziwi to, gdy pamiętamy o prawosławnych przodkach starosty uświackiego, a przede wszystkim o tolerancji religijnej, która w tym czasie nadal

panowała w Rzeczypospolitej (mimo zdarzających się przykrych incydentów). Charakterystyczne są słowa Rafała Leszczyńskiego, wojewody bełskiego, brata czeskiego, wypowiedziane na wieść o konwersji przyjaciela starosty lemborskiego, Kaspra Denhoffa: „Gratulować nie mogę, bobyś Wasza Miłość nie wierzył [...], niech teologia swym trybem idzie, a Wasza Miłość bądź łaskaw i miłuj mnie jako przedtym” – pisał 13 II 1625 r.<sup>58</sup> Sapieha należał przecież do tego samego pokolenia i tych samych elit Rzeczypospolitej. Pamiętamy, że utrzymywał kontakty nawet z wyższym duchowieństwem moskiewskim. W jego pamiętniku możemy przeczytać, iż często też zamieszkiwał w klasztorach prawosławnych. Stała się również powstrzymać rozboje dokonywane na świątyniach prawosławnych, a że wojna stawała się coraz dziksza i brutalniejsza to już inna sprawa. Sapieha zapewne, po prostu często był bezsilny wobec grabieży i nie był w stanie ich zastopować. Spójrzmy teraz na jego żołnierzy. Pamiętać trzeba, że często byli to ludzie balansujący na granicy, jak byśmy to dziś nazwali, „marginesu społecznego”. Żołnierze ci w większości traktowali wojnę jako sposób na życie i możliwość zarobku. Często miesiącami nie dostawali żołdu, musiało to doprowadzić do masowych grabieży dla zdobycia łupów. Prędzej, czy później ich celem musiały też stać się bogate cerkwie. Zresztą wojna ta, w której „wszyscy walczyli z wszystkimi”, a działania często miały charakter partyzancki, siłą rzeczy prowadziła do wynaturzeń i zanikania u walczących wszelkich hamulców etycznych. Podkreślić jednak wypada, że rabowanie cerkwi nie było chyba raczej dla wojsk sapieżyńskich celem samym w sobie, wynikającym z nienawiści religijnej. Świątynie łupiono jak gdyby „przy okazji” zdobywania poszczególnych miast, zaś najsłynniejsze akcje przeciw prawosławnym miejscom kultu, jak Troica czy Borowsk były powodowane względami militarno-politycznymi.

Inaczej sprawa się miała w przypadku Rosjan. Względy religijne, przede wszystkim chęć obrony wiary prawosławnej, były jednymi z najważniejszych motywów w walce z Polakami. Niewątpliwie religia spajała rozbite przecież wewnętrznie siły moskiewskie. Prawosławie konsolidowało i jednoczyło Rosjan. Widzieli oni, w Polakach „heretyków”, stawiających sobie za cel zniszczenie „świętej wiary prawosławnej”. Propaganda ukazująca zagrożenie Cerkwi ze strony „litewskiego króla” była jedną z najważniejszych przyczyn wybuchu antypolskich powstań. Musimy też pamiętać, że w ówczesnym Państwie Moskiewskim nie istniała tradycja tolerancji religijnej. Prawosławie moskiewskie było (i jest do dzisiaj), bardzo hermetyczne i nieprzychylnie nastawione do innych wyznań. Katolicy zaś nie byli w istocie w ogóle tolerowani w Państwie Moskiewskim. Tym z większą niechęcią odnoszono się do polskich oddziałów u boku Samozwańca II, zwłaszcza, że ich zachowanie dalekie było często od poprawności.

#### PRZYPISY:

1. A. Hirschberg, *Maryna Mniszchówna*, Lwów 1927, s. 80; A. Rachuba, *Jan Piotr Sapieha*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt.: PSB), T. XXXIV, z. 4, Warszawa 1994, s. 624.
2. *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, red. H. Barycz, Wrocław 1971, T. I.
3. K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, Lipsk 1839–1844, T. VIII, s. 245.

4. K. Kognowicki, *Życia Sapiehów*, Wilno 1791, T. II, s. 12; F. Siarczyński, *Obraz wieku panowania Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego czyli obraz stanu narodu i kraju*, Kraków 1855, s. 155.
5. J. P. Sapieha do K. Radziwiłła, 25 VI 1600, z Wilna. AGAD, Dz. V, 13835; także: *Archiwum Domu Sapiehów*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1892, T. I, s. 24.
6. Podobnie uważają: A. Hirschberg, op. cit., s. 80; oraz: A. Rachuba, op. cit., s. 621.
7. Świadczy o tym list J. P. Sapiehy do K. Radziwiłła, z 24 V 1600, AGAD, Dz. V, 13835.
8. A. Hirschberg, op. cit., s. 81; K. Kognowicki, op. cit., T. II, 33; S. Starowolski, *Wojownicy sarmacy*, Warszawa 1978, s. 253.
9. Dymitr II Samozwaniec do J. P. Sapiehy, 6 IX 1607, Starodub Siewierski, Biblioteka Raczyńskich, 16/416.
10. Pogląd ten podzielali prawie wszyscy historycy przedwojennego pokolenia: A. Hirschberg, op. cit., s. 81 i 83; K. Tyszkowski, *Wojna o Smoleńsk*, Lwów 1932, s. 8; W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremlu*, Warszawa–Lublin–Łódź–Poznań–Kraków, 1920, s. 8–10; oraz współcześni historycy: J. Besala, *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988, s. 199 i 216; A. Rachuba, op. cit., s. 621; H. Malewska, *Listy staropolskie z epoki Wazów*, Warszawa 1977, s. 118.
11. A. Zborowski do J. P. Sapiehy, z obozu 17 V 1609, [w:] H. Malewska, op. cit., s. 116–117. Z listu jasno wynika, że Sapieha nie był w tym czasie informowany o planach królewskich. Zob. też: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607–1612*, Toruń 1995, s. 52, 53.
12. S. Maskiewicz, *Diariusz*, [w:] Moskwa w rękach Polaków, Liszki 1995, s. 158.
13. K. Niedzielski, *Pod Smoleńskiem i Moskwą lat temu trzysta. Kartka z dziejów 1609–1612*, Warszawa 1911, s. 27.
14. A. Hirschberg, op. cit., s. 261; S. Maskiewicz, op. cit., s. 195; K. Niedzielski, op. cit., s. 112; K. Tyszkowski, op. cit., s. 15; W. Sobieski, op. cit., s. 116 i 267.
15. K. Kognowicki, op. cit., s. 308 i 316.
16. Jan Piotr Sapieha do ks. D. Trubeckiego, wojewody P. Lapunowa i I. Zarudzkiego, luty 1611, [w:] *Sobranije Gosudarstwiennych Gramot i Dogoworow Chraniaszczichsia w gosudarstwiennom Kolegi Inostrannyh Dieł*, cz. II i III, Moskwa 1819, nr 237, s. 507 – 509.
17. K. Kognowicki, op. cit., s. 156
18. Tamże, s. 157.
19. J. P. Sapieha, *Dziennik*, [w:] Moskwa w rękach Polaków, op. cit., s. 241.
20. K. Kognowicki, op. cit., s. 158–162.
21. J. P. Sapieha, op. cit., s. 246.
22. Tamże, s. 246
23. Tamże, s. 249.
24. A. Turczyński, *Rzeki popiołu*, Warszawa 1995, s. 59.
25. S. M. Sołowiow, *Socznienia*, kn. 4: *Istoria Rossii s drevniejszych wremien*, Moskwa 1960, T. VII–VIII, s. 509.
26. J. P. Sapieha, op. cit., s. 155–156.
27. *Skazanije Awraamija Palicyna.*, wyd. O. A. Dzierżawin i E. Kolosow, Moskwa, Leningrad, 1955, s. 136.
28. *Skazanije*, op. cit., s. 137.
29. S. M. Sołowiow, op. cit., s. 510
30. *Skazanije*, op. cit., s. 134.
31. Tamże, s. 133–134
32. Tamże, s. 142–143.
33. Tamże, s. 147
34. Tamże, s. 149
35. Tamże, s. 184–186.
36. Tamże, s. 171–172.



37. S. M. Solowiow, op. cit., s. 510
38. A. Hirschberg, op. cit., s. 106; *Skazanije*, op. cit., s. 138.
39. K. Bussow, *Moskowskaja chronika 1584–1613*, Leningrad 1961, s. 154.
40. J. P. Sapieha, op. cit., s. 258.
41. Tamże, s. 261.
42. *Akty istoriczeskoje sobrannyje i zdannyje Archeograficzeskoju kommissieju*, Petersburg 1841, T. II: 1598–1613, s. 153 i 158–160.
43. K. Bussow, op. cit., s. 155
44. S. M. Solowiow, op. cit., s. 528.
45. Tamże, s. 526.
46. J. P. Sapieha, op. cit., s. 27.
47. S. F. Platonow, *Oczerki po istorii smuty w moskowskom gosudarstwie XVI–XVII w.*, Petersburg 1899, s. 414.
48. K. Kognowicki, op. cit., s. 307; A. Rachuba, op. cit., s. 622.
49. W. A. Serczyk, *Iwan Groźny*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, 1986, s. 10.
50. Cyt. za: W. Polak, op. cit., s. 152. Zob. też: W. Polak, *Listy Jana Hrydzicza spod Moskwy z 1609/1610 r. Nieznane źródło do dziejów interwencji polskiej w Rosji*, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego w Toruniu, 44, Toruń 1991, s. 44–47.
51. S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, wyd. J. Maciszewski, Warszawa 1966, s. 144.
52. W. Polak, op. cit., s. 152–159.
53. Jan Piotr Sapieha do ks. D. Trubeckiego, woj. P. Lapunowa i I. Zarudzkiego, luty 1611, [w:] *Sobranije Gosudarstwiennych Gramot i Dogoworow Chraniaszczichsia w gosudarstwiennom Kolegii Inostrannyh Dieł*, cz. II i III. Moskwa 1819, nr 237, s. 507–509.
54. Tamże, nr 251, s. 535–537.
55. A. Hirschberg, op. cit., s. 288
56. A. Hirschberg, op. cit., s. 292–294; K. Bussow, op. cit., s. 190.
57. *Sapiehowie. Materiały historyczno-genealogiczne i majątkowe*, Petersburg 1890, s. 431–436.
58. H. Wisner, *Najjaśniejsza Rzeczpospolita*, Warszawa 1978, s. 145.